

Koty w wielkim mieście

Jedyną sensowną formą pomocy kotom miejskim jest kastracja, samo dokarmianie nie załatwi problemu



Kastracja nie wpływa na łowność kotów i skuteczne odstraszenie szczurów.

KATARZYNA SZELOCH

W Warszawie, w środku Europy, najpopularniejszą metodą ograniczania populacji bezpańskich kotów jest ich topienie – mówi z oburzeniem Anna Wypych, szefowa Fundacji Argos, od 2009 r. prowadzącej w Warszawie Koterię, jedyny w Polsce ośrodek dla kotów miejskich, świadczący ciągle dostępne i bezpłatne usługi ich sterylizacji. – Tymczasem wystarczy zadzwonić do fundacji i umówić się na zabieg sterylizacji, a w wyjątkowych wypadkach wolontariusz pomoże w złapaniu i transporcie kota.

Bo samo dokarmianie kotów miejskich nie wystarczy. Zresztą nie udałoby się wykarmić wszystkich, bo koty szybko się rozmnażają. Z jednej pary, która rozmnażałaby się trzy razy w roku, po pięciu latach urodziłoby się aż... 20 mln kotów!

Kocięta giną przejechane przez samochody, zdychają na koci katar lub

zostają zamurwane żywcem

w piwnicach. Selekcja naturalna działa przy okazji, umierają najstarsze osobniki, np. ostatnie z miotu.

→ Trudno oszacować populację kotów miejskich. Jest ich setki tysięcy. Do tej pory nikt nie zadał sobie trudu zewidencjonowania nawet przeprowadzanych zabiegów kastracji, ani tym bardziej kocich gniazd czy chociaż opiekunów – mówi Anna Wypych.

Sterylizacja (właściwie: kastracja – ovariostektomia u samicy, orchidektomia u samca) jest zabiegiem chirurgicznym przeprowadzanym w znieczuleniu ogólnym (narkozie). Polega na usunięciu macicy i jajników u kotki lub jąder u kocura.

– Kastracja kotów wolno żyjących jest najlepszą rzeczą, jaką można dla nich zrobić – przekonuje Anna Wypych. – To najbardziej humanitarny i efektywny sposób ograniczania ich populacji. Oprócz tego, że zmniejsza liczbę rodzących się kociaków (z których większość nie przeżywa pierwszego roku), łagodzi takie problemy jak walki kotów, znaczenie terenu przez kocury czy głośne miau-

czenie. Zwierzęta po kastracji nie wdają się w bójki terytorialne i o partnerów, a także mniej migrują i są ostrożniejsze, a co za tym idzie bezpieczniejsze. Koty żyją dłużej, kotki są zdrowsze. Niestety, niemal powszechne jest myślenie, że seks to dla kotów przyjemność i nie mogą się bez niego obejść. Nic bardziej błędnego, bo koty stymuluje jedynie biologia, a nie uczucia, więc wykastrowane nie odczuwają popędu.

Nie trzeba nikomu przypominać, że koty miejskie są najskuteczniejszym orężem

w walce z myszami i nornicami,

a kastracja nie wpływa na ich łowność i skuteczne odstraszenie szczurów. Tam, gdzie żyją koty, nie ma szczurów.

Miasto ma obowiązek opieki nad bezdomnymi zwierzętami, wynika to z ustawy o ochronie zwierząt. Od kilku lat podejmowane są w Warszawie działania na rzecz zapobiegania bezdomności, miasto dotuje niektóre akcje na rzecz zwierząt: głównie sterylizację i kastrację, ale także leczenie, dokarmianie i poprawę bytu. W zeszłym roku była to kwota ok. 850 tys. zł. Poszczególne dzielnice ogłaszają wśród lecznic komercyjnych

Z jednej pary kotów, które rozmnażałyby się trzy razy w ciągu roku, po pięciu latach urodziłoby się aż... 20 mln kotów!

przetargi na leczenie i sterylizację bezdomnych kotów. Wyznaczają określoną pulę pieniędzy i dopóki się ona nie wyczerpie, opiekunowie zarejestrowani w danej dzielnicy i wyposażeni w specjalny talon z Biura Ochrony Środowiska mogą z takich usług korzystać w wytypowanych lecznicach. I tu zaczynają się schody. Opiekunka – są nimi najczęściej starsze panie – musi najpierw udać się po talon na kastrację kota, następnie kota złapać i w wyznaczonym terminie dostarczyć do lecznicy. – Żeby złapać kotkę, musiałabym najpierw kupić specjalną klat-

kę, a do sklepu to cała wyprawa. Mam problemy z chodzeniem,

kotka jest dzika,

więc nie wiedziałam, jak się do tego zabrać – opowiada Alicja Nosowska, która opiekuje się osiedlowymi kotami z Mokotowa.

Kolejnym problemem jest przechowanie zwierzęcia po zabiegu, bo większość lecznic nie jest do tego przygotowana. Komercyjna lecznica ma średnio dwie, trzy klatki przeznaczone do przechowania kotów wolno żyjących, Koteria tymczasem aż 50! Kocury spędzają w ośrodku dwa dni po kastracji, a kotki siedem – nie tyle ze względu na temperatury, ile na bezpieczeństwo zwierzęcia.

Większość fundacji z braku pieniędzy przeprowadza akcje kastracji okresowo. – Jeżeli środki na wykonanie zabiegów kończą się np. we wrześniu, to cała akcja bierze w łeb – wyjaśnia Anna Wypych. – Bo jeżeli nie będzie to akcja kompleksowa, całoroczna i ciągła, to nie ma sensu. Koteria działa non stop.

Wszystko zaczęło się dzięki Zofii Nowak, która zapisała w testamencie majątek na koty. Zażyczyła sobie, aby środki ze sprzedaży jej domu w Falenicy przeznaczyć na fundację opiekującą się miejskimi kotami. Dziś działalność Koterii, która ma status organizacji pożytku publicznego, finansowana jest przez miasto, a także z darowizn osób i instytucji.

– Paradoksalnie organizacje ekologiczne i działające na rzecz zwierząt nie mogą się ubiegać o dotacje unijne, ponieważ UE przeznacza środki tylko na przetwarzanie i utylizację zwierząt – tłumaczy Anna Wypych. – Unia nie przeznacza funduszy na ich ochronę!

Pamiętając o kolejnej ciężkiej zimie, warto zorganizować dla kotów nie tylko pożywienie, ale i ciepłe schronienie, np. piwnice, kotłownie lub przynajmniej budkę, a także wystawiać im miseczki z wodą. I zadbać, aby na wiosnę nie pojawiły się kolejne niechciane, osłabione zimą i mające minimalne szanse na przetrwanie kocięta. Bo największym okrucieństwem wobec zwierząt jest ich porzucenie i obojętność.

Fundacja Argos

fundacja@argos.org.pl

47 1240 6133 1111 0000 4808 5915